WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 121 Bochum, wtorek, 11 października 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zaniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hamburg. W niedzielę dnia 2 b. m. obchodziło młode jeszcze ale ruchliwe Koło śpiewackie „Wanda“ w Wilhelmsburgu, tuż obok Hamburga, rzadką uroczystość poświęcenia sztandaru, która wypadła bardzo pomyślnie, tak, iż nawet wrogie nam zwykle tutejsze gazety niemieckie, piękny przebieg uroczystości chwalą bardzo.

Imponująco przedstawiał się pochód do kościoła. Piękne sztandary Towarzystw naszych wielkie wrażenie sprawiały na tubylcach, tem więcej, że tutejszym niemieckim towarzystwom z powodu ich wrogich dla państwa dążeń nie pozwalają władze publicznie pod sztandarami się gromadzić. Do pochodu stanęły następujące Towarzystwa: Sw. Piotra i Pawła z Schiffbeku, św. Walentego z Harburga, „Nadzieja“, Rękodzielników i „Wieniec“ z Hamburga; otwierało zaś go najstarsze Towarzystwo w miejscu, Tow. św. Stanisława, zamykało Koło „Wanda“ wraz z Towarzystwem Przemysłowców polskich z Wilhelmsburga. Tylko miejscowe Towarzystwo św. Józefa, do którego głównie Rodacy ze Slązka należą, trzymało się zdala. Szkoda to wielka, gdyż powinniśmy się łączyć bez względu na to, gdzieśmy się rodzili, gdyż wszyscy Polakami jesteśmy, dziećmi jednej ziemi polskiej. — Poświęcenia sztandaru dokonał tamtejszy ks. proboszcz, który też pięknie przemówił od ołtarza, napominając do zgody i jedności i polecając opiece Towarzystw młode Koło śpiewaków. Po odśpiewaniu „Te Deum“ pochód wyruszył z powrotem na salę „Stadt Hamburg“, gdzie się odbyła dalsza uroczystość. Najprzód prezes „Koła“ p. Malicki przywitał Towarzystwa i gości, dziękując im za tak liczne przybycie, szczególniej zwracając się do Towarzystwa św. Stanisława, które najliczniej reprezentowane było. Następnie po odśpiewaniu „Serdeczna Matko“ nastąpiły mowy delegatów, poczem zabawę urozmaicali śpiewacy pięknym śpiewem. Ku wieczorowi sala formalnie była zapchana, tak, że i miejsca do stania ani siedzenia dostać nie było można. Grono amatorów odegrało sztukę teatralną: „Chłopi arystokraci“, a z rol swych wywiązano się ku ogólnemu zadowoleniu. Po przedstawieniu nastąpiła dalsza zabawa, którą przeplatano rozmaitemi deklamacyami. Bawiono się ochoczo ale zgodnie. Wogóle cały przebieg uroczystości mógł wszystkich uczestników zadowolić.

Życzyć wypada, by Rodacy to młode a dzielnie się rozwijające Towarzystwo jak najskuteczniej popierali. Wszakżesz to pierwsze Towarzystwo nasze podobnego rodzaju na wychodźtwie w północnych Niemczech! Towarzystwo to było jedno z pierwszych, które godnie uczciło setną rocznicę wieszcza Adama, bo o ile mi wiadomo, obchód odnośny urządziło już w maju br.

Koło śpiewu „Wanda“ w Wilhelmsburgu bardzo zawstydza Hamburg, który mając tak dostateczny materyał do utworzenia koła śpiewackiego, dotychczas jeszcze, mimo agitacyi, na to się nie zdobył.

Życząc „Kołu“ jak najlepszej pomyślności, kończę okrzykiem: „Cześć pieśni polskiej!“

Jeden z gości.

Grohn w Hanowerskiem. Towarzystwo polsko-katolickie św. Wincentego a Paulo w Grohn odbyło walne zebranie dnia 2 października r. b. Do zarządu obrano następujących członków: Przewodniczącym A. Koronny, zast. A. Smieliński, sekretarzem M. Juszczak, zast. J. Kmieciński, skarbnikiem L. Miedziński, zast. A. Rosa, bibliotekarzem J. Wojtasiak, zast. W. Woźniak, chorążym A. Jagodziński, asystentami J. Woźniak i K. Juszczak, rewizorami kasy T. Karwacki i P. Jagodziński, ławnikami St. Cielejewskiego i P. Wojciechowski. Zarząd.

Jaką szkodę wyrządzają socyaliści robotnikom.

Socyalno-demokratyczni deputowani w parlamencie mają od dawna zwyczaj, na każdy wniosek ze strony parlamentu i na każdy projekt rządów związkowych odpowiadać żądanami, które widocznie chwilowo nie mają widoków uwzględnienia. Przy takich żądaniach wygórowanych nie chodzi im też wcale o to, żeby coś pozytywnego pozyskali. Zasługę przyczynienia się do rzeczywistego ulepszenia prawodawstwa i uzyskania pochwytnych dla ludu korzyści pozostawiają oni wspaniałomyślnie katolikom i innym przyjaciołom socyalnej reformy. Kiedy ci ostatni nie szczędzą trudu w tym celu, żeby wydano korzystne dla ludu ustawy, socyalni demokraci właściwie nie do parlamentu tylko w celach agitacyjnych dla wyborców wygłaszają w parlamencie mowy gwałtowne, rzucają gromy na państwo „kapitalistyczne“, które robotnikowi odmawia ochrony praw człowieka. To jest ich rozmyślną taktyką. Nam — powiedział Bebel w Erfurcie — nie zależy na tem, żeby to lub osięgnąć, dla nas jest główną rzeczą, stawiać żądania, jakich nie stawia żadne inne stronnictwo. Już Marx, filozoficzny przywódzca socyalnej demokracyi pouczał swoich zwolenników, „żeby zawsze i wszędzie więcej żądali, niż im przyznać mogą inne stronnictwa“. Przez to bowiem można je przedstawić jako nieprzyjaciół robotników.

Dla tego też deputowani socyalno-demokratyczni głosowali zawsze przeciwko wszystkim ustawom, dotyczącym ochrony i zabezpieczenia robotników, mówiąc: „To wszystko dla robotników za mało, lepiej nic, niż takie drobnostki“. Jeśli zaś nastąpi przeciwko ich głosom uchwała ustaw, dla robotników korzystnych, wtedy oświadczają socyalni demokraci: „Wszystko, co dla robotników uczyniono nam zawdzięczać należy.“ Mimo to utrzymują, że mieli słuszność, kiedy przeciwko tym ustawom głosowali. Kiedy zaś liberałowie usiłują usunąć lub osłabić istniejące ustawy dla robotników, nie znajdują socyalni demokraci dosyć wyrazów oburzenia, że się chce odebrać robotnikom tę odrobinkę cennych praw.

Taka polityka socyalnych demokratów nawet wprost szkodzi robotnikom. Prawodawcy zrażają się tem, że socyalni demokraci głosują przeciwko ustawom dla robotników, a nawet te ustawy przedstawiają robotnikom tak, jakoby one były dla nich szkodliwe, odwracają się od dalszej w tym kierunku pracy. Liberałowie zaś, którzy zawsze niechętni byli ustawom mającym na celu ochronę robotników, korzystają z dogodnej dla nich sposobności, żeby oświadczyć: „Robotnicy przecież sami nic nie chcą wiedzieć o takich ustawach, jak to socyalni demokraci otwarcie przyznają“.

Tak więc osławiona polityka socyalnej demokracyi doprowadziła do tego, że rządy zamiast przedłożyć parlamentowi dalsze ustawy w celu opieki nad robotnikami, projektowały w roku 1894 nową anty-socyalistyczną ustawę. Równocześnie odmówiono utwierdzenia cechów przez prawodawstwo. W sejmie usiłowano ograniczyć prawo stowarzyszeń i zebrań a dziś przedstawia nam się niebezpieczeństwo ograniczenia prawa koalicyjnego, a nawet usunięcia parlamentarnego prawa wyborczego.

Takich skutków owej polityki nawet już socyalna demokracya się obawia, widząc, że może stracić te prawa i wolności, bez których w życiu publicznem będzie skrępowaną. Dla tego teraz już nawet chce brać udział w wyborach do sejmu, przy których będzie musiała prawie wyłącznie zadowolić się popieraniem tych znienawidzonych przez nią stronnictw obywatelskich, które są gotowe bronić praw i wolności ludu.

W sprawie pisowni nazwisk.

„Dziennikowi Pozn.“ nadesłano z niewiadomego źródła następujące rozporządzenie ministeryalne:

„Ze sprawozdań przedłożonych mi na skutek rozporządzenia mego z dnia 23 maja rb. w sprawie nazwisk kończących się na „ki“ lub „ky“ i zmiany tej końcowi u żon i córek na „ka“, przekonuję się, że urzędnicy stanu niejednolicie dotąd postępowali w tym względzie. Dla usunięcia zachodzącej niejednolitości proszę rozporządzić urzędnikom stanu, że takie zmiany „ski“ na „ska“ w dokumentach urzędu stanu nie mają z reguły być czynione, chyba na wyraźny wniosek i w razie udowodnienia, że chodzi o nazwisko polskiego pochodzenia, którego właściwość utrzymała się w zmianie końcówki. W jaki sposób taki dowód ma być złożony, przepisuje to okólnik z dnia 11 marca rb.

Braunbehrens, w zastępstwie.

„Do pana naczelnego prezesa w Poznanu“.

„Dziennik“ dodaje do publikacyi tej, co następuje:

„Minister dekretuje tedy z urzędu rozmyślne paczenie nazwisk polskich u naszych żon i córek, nakazując urzędnikom stanu pisać je niepoprawnie, wbrew duchowi i wbrew prawidłom języka polskiego. Za nic wola obywatela, że się tak a tak nazywa, za nic jego żądanie, żeby nazwisko jego żony lub córki zapisano prawidłowo, odpowiednio do ducha i języka i prawideł gramatyki polskiej, pan urzędnik stanu będzie odtąd nazwiska, jak np. Jezierska, zasadniczo zapisywał Jezierski i dopiero na wyraźnie żądanie interesenta lub interesentki zapisze je poprawnie, jeżeli złożony zostanie dowód, że nazwisko jest istotnie pochodzenia polskiego. Nie trudno będzie tego dowodu dostarczyć osobom inteligentnym, ale co poczną ludzie prości, lub nie umiejący po niemiecku? Tych nazwiska będzie urzędnik stanu zapisywał według swego widzimisię. Można sobie wyobrazić, jaki galimatyasz z te-

go wyniknie. Nie ma pewnie na całej kuli ziemskiej państwa, w którymby rząd nakazywał wręcz wbrew zasadom rozsądku i ducha języka zapisywać nazwiska części swoich poddanych. I takiemi środeczkami myślą nas zgermanizować!“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Osia piszą, że p. Grabskiego, jadącego na kole napadł w drodze jakiś łobuz, który w rowie nad drogą czatował na podróżnych. Gdy p. G. przejeżdżał rzucił pod koło kawał drzewa, tak, że jadący spadł na ziemię, poczem bił go pałką tak długo, dopóki nie stracił przytomności. Na krzyk napadniętego przybiegł ktoś idący tędy drogą z pomocą i opryszka spłoszył. Opryszek w pospiechu zostawił rewolwer nabity i nie zdążył ofiary swej obłupić. — Czterech zbójów, którzy bednarza Szwerca zamordowali, odstawiono skutych do więzienia w Chojnicach.

Z Toruńskiego. W Mokrem spadł w sobotę z rusztowania murarz Rutkowski z Torunia i poranił się ciężko; w poniedziałek umarł w lazarecie w skutek ran otrzymanych.

Tczew. W Kończewicach rozegrał się smutny dramat rodzinny. W chwili, kiedy właściciel Kończewic p. S. dogorywał, zajęty syn jego przy młockarni pośliznąwszy się wpadł nogą w wał, który mu ją aż do kolana zdruzgotał. Nieszczęśliwego odwieźć musiano do tczewskiego domu chorych, gdzie mu nogę ujęto.

Kościerzyna. Na wybudowaniach w Szarapertkach żyli dwaj bracia Stolz już od dłuższego czasu w niezgodzie. Powodem niezgody było, że po ojcu odziedziczyli grunt 10 morgowy z jednym domem. Zaden z braci nie chciał działu swego odprzedać, obydwaj gospodarzyli razem. Niedawno posprzeczali się z powodu ścieżki, wiodącej przez ich grunta. Młodszy brat Ignacy pobiegł do domu po strzelbę i strzelił do brata. Nabój wszedł nieszczęśliwemu w nogę; zaniesiono go do lazaretu, gdzie po wyleczeniu stał się kaleką na całe życie, ponieważ ziarnka naboju przecięły mu ścięgna. Sąd skazał obecnie Ignacego na 2 lata więzienia.

Z Tucholi donoszą, że Niemcy katolicy postanowili głosować przy wyborach do sejmu na Niemca ks. prob. Gehrta. Donosi o tem „Westpr. Volksbl.

Z dyecezyi warmińskiej. W zaprzeszłą niedzielę odbyła się w kościołach dyecezyi warmińskiej kolekta na Swiętopietrze. W Brunsberdze wypłynęło około 300 m.

Na Mazurach w Szczytnie buduje się kościół katolicki, ale brak środków do budowy. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje ks. administrator Heller w Szczytnie (Ortelsburg).

W Kobułtach, misyjnej stacyi pod Biskupcem na Warmii, potrzeba jeszcze wiele pieniędzy na budowę kościoła. Datki przyjmuje miejscowy kuratus ksiądz Jan Preuss (Kobulten, Ostpr.)

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Konarzewo. S. p. dr. Józef Stasiński, dzierżawca Konarzewa i pełnomocnik hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego w jego dobrach położonych w Wielkopolsce, umarł tutaj w piątek o godzinie 7 wieczorem. Zmarły był zacnym obywatelem, miłującym gorąco swój kraj, to też szanowali go wszyscy, nawet najwięksi przeciwnicy polityczni. Pokój wieczny tej zacnej duszy.

Ostrów. Jak „Gaz. Ostr.“ donosi, spaliła się gospodarzowi Ludwikowi Płociennikowi w Wysocku stodoła napełniona żytem, owsem i pszenicą.

Poznań. Proces. Bank parcelacyjny donosi: Na denuncyacyę p. dr. v. Hansemanna z Pempowa toczyła się w czwartek przed izbą karną w Poznaniu sprawa przeciw dyrektorom pp. Sikorskiemu i Łopińskiemu o to, że nabyli niby podstępem od superintendenta p. Starke z Halli hipotekę na 19 800 mr. za 16.500 mr. a więc, że ukrzywdzili p. Starke o 3300 mr. Po sześciogodzinnej rozprawie oskarżeni uwolnieni zostali od winy i kary, a koszta nałożono fiskusowi.

Szamotuły. W poniedziałek odbyła się w Każmierzu sekcya zwłok robotnika Walentego Grzesiaka, zakłótego przez Antoniego Każmierczaka. Tenże zeznał był przy przesłuchach, że pokłócił się z G. o żonę tegoż i dzieci, poczem G. poszedł do mieszkania po nóż i wpadł na niego. W obronie własnego życia zadał mu K. ranę w brzuch. Obdukcya wykazała jednak, że G. miał w piersiach, poniżej krótkiego żebra ranę, która się ciągnęła do brzucha 11 cm. w kształcie piątki. K. jest jeszcze w więzieniu.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w duchowieństwie. Ksiądz Weniger z Odmuchowa mianowany administratorem w Cielęcinie, a ks. Kasperczyk kapelanem w Janowicach.

Bytom. Liczba ludności w miejscowościach powiatu bytomskiego: Brzezina 2862 dusz, Bobrek 3590, Brzezowice 1577. Chropaczów 6848, Wielka Dabrówka 3672, Nowe Hajduki 4863 Dolne Hajduki 2805, Górne Hajduki 5872, Srednie Łagiewniki 2399, Górne Łagiewniki 3292, Lipiny 15,715. Swiętochłowice 13 017. Kamień 1219. Karb 2870, Miechowice 5667, Orzegów 7631, Niemieckie Piekary 6653, Rokitnice 1185, Rozbark 10,109, Szarlej 5344 i Szombierki 2523 dusz.

Radzionków. Wieś Radzionków nawiedziły w poniedziałek aż 2 pożary. Po południu zgorzał dom Pawła Czapli, wieczorem dom Piotra Janka.

Mszanna. Dnia 4 bm. wieczorem około godziny 6¾ podczas nabożeństwa różańcowego zakradł się złodziej na tutejsze probostwo. Wszedłszy oknem od podwórza do domu, przeszukał wszystkie pokoje, nawet łóżka przetrząsnął, szukając w nich pieniędzy, ale niczego nie znalazł. W końcu zadowolił się zegarem ściennym i chlebem i poszedł, jak przyszedł.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Podróż do Jerozolimy. Z Berlina donoszą, że para cesarska opuści Berlin w środę dnia 12 października, a w czwartek po południu wsiądzie na okręt w Wenecyi. Podróż morska trwać będzie cztery dni. W poniedziałek 17 przybędą goście niemieccy do Carogrodu, gdzie zabawią pięć dni. Dalsza podróż morska trwać będzie do 25, resztę drogi przebywać będzie trzeba w powozie lub konno, tak że 29 października para cesarska stanie w Jerozolimie. Po południu odbędzie się uroczysty wjazd do miasta. Wyjazd z Jerozolimy nastąpi 5 listopada.

Wiedeń. W sobotę rano uroczyście w obecności cesarza, arcyksiążąt: Ottona, Ludwika, Wiktora i Eugeniusza, oraz dygnitarzy państwowych poświęcono nowy kościół w Breitensee pod Wiedniem. Pierwszą mszę św. odprawił kardynał ks. Gruscha. Cesarz, który był przedmiotem gorących owacyj ludności, zwiedził następnie nowo zbudowaną szkołę kadetów w Breitensee.

Paryż. „Figaro“ donosi, że rząd przypomniał obecnie wszystkim komendantom żandarmeryi, że istnieje ustawa wydalająca z Francyi książąt roszczących sobie pretensye do tronu francuzkiego i że policit im uwięzić księcia Orleańskiego bezzwłocznie na wypadek, gdyby stanął na ziemi francuzkiej.

Paryż. Do bezrobocia robotników portowych przyłączyli się robotnicy ziemni i razem przeciągali przez miasto, nakłaniając robotników budowlanych do zaprzestania roboty.

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Ha! kiedy tak wojewodo, to rozkazujcie —rzekł Madej.

— Zbierz twoich wojaków, bo chciałbym nocą wyruszyć.

— Dobrze wojewodo, zaraz po nich poślę.

— A teraz daj co jeść, bom głodny jak wilk.

Przyniesiono miodu i mięsiwa, i obaj wojewodowie jedli i pili, mówiąc o swej blizkiej wyprawie. Gdy już się najedli, legli spać i spali do późnego wieczora. Wraz z zapadnięciem nocy, skoro się wszyscy wojacy Madeja zebrali, wyruszono coprędzej ku Płockowi.

Był to w owe czasy jeden z największych i najpotężniejszych grodów, nie ustępował w niczem Krakowowi, Poznaniowi i Gnieznu lub Łęczycy. Wzniesiony na wysokiej górze nad samą Wisłą, miał wspaniały kościół z ciosu zbudowany jeszcze za króla Mieszka I. i zamek przy nim drewniany, ale zaopatrzony w duże wieże murowane, które wznosząc się tuż nad rzeką, na stromej górze, broniły grodu. Kościół i zamek prócz tego otoczony był dokoła parkanem z grubych bali dębowych i częstokołem. W zamku wojaków było dosyć, i dowodził nimi archidyakon Janko, ten sam, który napadł w samotnej chacie w puszczy na Madeja.

O taki to gród potężny pokusił się Masław i Madej. Połączywszy się w Sikorzy ze swem wojskiem, które tam na polu obozowało, Masław wyruszył na czele poważnej siły kilkuset ludzi pod Płock. Pochód ten starano się tak urządzić, żeby przybyć pod stolicę Mazowsza przed samym świtem, i kto wie może wziąć ją nagłym i niespodziewanym napadem, co jak sądzono powinno się udać, gdyż nikt nie przypuszczał, by na tak potężne miasto ośmielono się uderzyć.

Swit był chłodny i wietrzny. Nad puszczami otaczającemi Płock dokoła, niby siny wianek podniosły się białe mgły i rozwłóczyły po polach, po rżyskach, bo lato już było późne i żniwa dawno minęły. Gdy wojacy Masława wydobyli się z puszczy i stanęli na polu, skąd już można było Płock zobaczyć, ujrzeli go cichym, ciemnym i widocznie pogrążonym w głębokim śnie. Na jednej tylko z wież kościelnych, błyskało w okienku światełko, które tu zawsze na noc zapalano, ażeby zbłąkanym podróżnym w noc ciemną i burzliwą wskazywało drogę.

— No — mówił Madej do Masława — jadąc obok niego na czele wojaków — weźmiemy ich jak lisów w jamie. — Śpią widać jak zabici.

— Obyś w szczęśliwą godzinę to wyrzekł — ozwał się na to Masław — ale nie widzi mi się, by to tak łatwo poszło. Archidyakon Janko, to mądry człek i wie on dobrze, co się święci w mazurskiej ziemi. Czujny on być musi jak żóraw.

Tak gawędząc, posuwano się ku Płockowi, Przykazana była największa cisza. Jak widma, w głębokiem milczeniu szli wojacy Masława. Z ciemności, z szarego chłodnego świtu, coraz wyraźniej występowały wieże i baszty zamku Płockiego. Ominięto kilkadziesiąt chat rozrzuconych dokoła grodu i po większej części silnie z bali dębowych zbudowanych, niekiedy nawet częstokołem otoczonych i zbliżono się nad rów otaczający zamek dokoła. Za rowem tym czerniały dachy zamku, parkan i częstokół i podnosiły poważnie murowane ściany kościoła i jego duże smukłe wieże.

Masław z Madejem poczęli swoich szykować tak, by cały zamek od strony lądu otoczyć. Wysunięto naprzód łuczników i nakazano czterdziestu ludziom spuścić się w rów, przejść go, częstokół wyrąbać i most zwodzony spuścić.

— Tylko zachowujcie się cicho — mówił Masław.

Czterdziestu brodatych, nizkich, krępych, w kożuchy ubranych wojaków, z toporami w rękach, właśnie poczęło się spuszczać do rowu, gdy nagle na parkanie, na wieży drewnianej, tuż nad bramą, zarysował się cień człowieka i odezwał się głos, donośnie rozlegający się wśród ciszy poranku.

— A kto tam? czego to chcecie?

Na to pytanie, czterdziestu spuszczających się już do rowu zatrzymało się. Spostrzegł to Masław i z maczugą w ręku przyskoczył do nich i krzyczał:

— Idźcie naprzód! czyńcie com kazał.

A z wieży na to strażnik zawołał:

— A co to? napad! strzeżcie się!

I świsnęła strzała i uwięzła w jednym z tych co spuszczali się do rowu. Jęknął głośno, przewrócił się i stoczył po stromym brzegu na dno rowu i tam z głuchym pluskiem padł w wodę.

— Naprzód — krzyczał Masław — kto żyw, naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powstawały ztąd awantury, które musiała policya tłumić.

Paryż. W piątek obradowała pokojowa komisya hiszpańsko-amerykańska nad sprawami wstępnymi do czytania protokółu pokojowego i przyjęła regulamin obrad bez zmian.

Szwajcarya. Posąg zamordowanej cesarzowej Elżbiety stanąć ma w Genewie na tem miejscu, na którem padła pod żelazem zbrodniarza. Posąg ma przedstawiać cesarzowę w skromnej sukni z różą w ręku i z oczyma zwróconymi ku niebu. Myśl tego posągu powziął książę Orleański, o którym wspominał Luccheni, że właściwie przeciw niemu miał wykonać zamach. Książę energicznie zabrał się do urzeczywistnienia swej myśli.

Madryt. Królowa rejentka podpisała dekret, uwalniający od dalszej służby pod bronią żołnierzy z klasy poborowej 1894.

Zamach na króla rumuńskiego. Jak już wiadomo z telegramu z Budapesztu, „Budapesti Naplo" podał wiadomość, jakoby przeciw królowi Karolowi rumuńskiemu był uplanowany zamach anarchistyczny, jednak dzięki czujności węgierskiej policyi udało go się udaremnić przez to, że domniemanego wykonawcę zamachu aresztowano w drodze do Orsowy. Rzecz miała się przedstawić tak: Posterunek żandarmeryi w Orsowie otrzymał wiadomość, że zagraniczni anarchiści zamierzają wykonać zamach na życie króla Karola, a spełnienie zbrodniczego czynu, poruczono pewnemu młodemu anarchiście, który właśnie znajduje się w drodze do Rumunii. Równocześnie otrzymał posterunek żandarmeryi dokładny rysopis zbrodniarza. Także kapitan odnośnego parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi parowej został zawiadomiony o spisku i wezwany do zachowania największej przezorności. W tych dniach w Pancsowie, na pokładzie parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej, znajdującego się w drodze do Zemlinu, zauważono eleganckiego, według najświeższej mody ubranego młodzieńca, który na stosowne zapytania odpowiedział, że jest obcym, podróżuje dla przyjemności i chce obejrzeć budowle w Zelaznej Bramie. Ponieważ kanał ma być otwarty dopiero w przyszłym miesiącu, przeto nieznajomy młodzieniec zwrócił się do kapitana okrętu z zapytaniem, kiedy odjeżdża najbliższy pociąg z Orsowy do Rumunii. Zawiadomiona o wszystkiem policya, nie spuszczała już odtąd z oka podejrzanego młodzieńca, a kapitan Peregrini, po przybyciu do Orsowy kazał go aresztować. W koszarach żandarmeryi zrewidowano jego ubranie i znaleziono przy nim paszport, opiewający na nazwisko Miłosza Demetrowicza. Paszport ten uważano za fałszywy. Przy badaniu podejrzany młodzieniec nie chciał z początku wyjaśnić, w jakim celu i dla czego przebywa na Węgrzech, później utrzymywał, że podróżuje z zamiłowania i dla rozrywki. W skrzynce, którą nieznajomy wiózł ze sobą, znaleziono truciznę, dwa sztylety, pistolet, dwa noże i kilka zardzewiałych gwoździ. Co do tych przedmiotów odmówił nieznajomy wszelkich wyjaśnień. Rzekomy Miłosz Demetrowicz pozostaje na razie w koszarach żandarmeryi w Orsowie.

Bruksela. Trzydzieści dwie gmin belgijskiej prowincyi Luksemburg (nie księstwa) wniosło w imieniu 30.000 mówiących po niemiecku obywateli Belgii, petycyę do rządu, aby im dawano nauczycieli Niemców. Petycya oświadcza, że gminy te zdecydowane są obstawać przy swoim języku macierzystym.

Tak to Niemcy wszędzie żądają uwzględnienia swego języka ojczystego, i z pewnością wszystkie niemieckie gazety w Prusiech ich za to pochwalą. U siebie jednak Prusacy czynią inaczej, gdyż wypędzili język ojczysty dzieci polskich ze szkoły, a sama myśl, iż Polacy na obczyźnie mogliby zażądać nauczycieli znających język polski napełnia ich wcale nie uzasadnioną trwogą i krzyczą zaraz na gwałt, że niemiecki „Vaterland" w niebezpieczeństwie.

Kreta. Gubernator tej wyspy ogłasza, iż sułtan zamierza poddać się woli państw europejskich i wojska tureckie z Krety wycofać.

W Chinach trwają dalej zaburzenia, a ostatnie wiadomości z Pekinu dowodzą, że wszystkie mocarstwa energicznie zabrały się do rządu chińskiego — a już chyba nie mogły większego wywrzeć nacisku, aby samże rząd przeciw sobie dostarczył pociągów dla przewozu wojsk europejskich do stolicy. Za przykładem Anglii, Niemiec i Rosyi wysłała także Japonia dwa pancerniki na wody chińskie.

W piątek wymaszerowało do miasta Pekinu 30 kozaków i 36 rosyjskich marynarzy z dwiema armatami, 25 angielskich i 30 niemieckich marynarzy. Na ulicach, któremi przechodziło to wojsko, zebrały się ogromne tłumy Chińczyków. Zajścia nie było żadnego. Zdaje się, że Chińczycy są przestraszeni.

Z różnych stron.

Bochum. Organistę Vrede od kościoła św. i Pawła znaleziono w sobotę rano bez duszy.

Bochum. Nowowstępującym do wojska młodzieńcom zwraca się uwagę na to, ażeby karty zabezpieczenia w razie inwalidztwa lub na starość dobrze sobie zachowali. Po odsłużeniu bowiem wojskowości i przyjęciu na nowo miejsca winni oni karty te odnośnym pracodawcom wręczyć, jeśli chcą, ażeby im czas służby wojskowej policzono jako czas zwykłego dalszego ich zatrudnienia.

Laar nad Renem. W fabryce „Phöwix" poparzył sobie pewien robotnik ręce i nogi, gdy wyrzucił gorący popiół.

Hofstede. Skradziono to pewnemu robotnikowi utuczoną świnię, a małe prosię zostawiono. Złodzieje zaś, niedość że biedaka okradli, to jeszcze sobie z niego zakpili, gdyż przywiązali prosięciu do karku kartkę z napisem: Gdy będziesz tłuste, zabierzemy cię także.

Langendreer. Nowy kościół katolicki pobudowany ma zostać z kamieni łomowych w stylu gotyckim z wieżą 68 metrów wysoką. Szerokość kościoła wynosić ma 17, a długość 56 metrów, tak iż około 2000 osób będzie się mogło w nim pomieścić. Koszta wynosić mają około 125.000 marek. Nowy kościół stanąć ma za kościołem tymczasowym a budowa zostać ma rozpoczętą na przyszłą wiosnę.

Bottrop. Dziwne spotkanie. Podczas jarmarku tutejszego udał się pewien silny robotnik tutejszy, rodem z Holandyi, do pewnej budy jarmacznej aby iść w zapasy z siłaczami. Najprzód wystąpiła silnie zbudowana atletka, lecz skoro zapasy się zaczęły poznał robotnik w przeciwniczce swą rodzoną siostrę, która dawno już opuściła dom rodzicielski, a o której pobycie rodzina mimo starań niczego dowiedzieć się nie mogła.

Dortmund. W obwodzie wyborczym Bochum-Dortmund postawiono przeciw kandydatowi liberałów na kandydata hr. Looz. wójta z Altenbochum, znanego z jego występów przeciw tamtejszemu ks. prob. Vogel'owi.

Bruckhausen. Tutejsze zakłady fabryczne zmieniają bardzo robotników. Często jednego dnia 80 do 100 osób zaprzestaje pracować, w których miejsce zaraz inni wstępują. Onegdaj przybyła tu cała karawana robotników z żonami i dziećmi razem może z 200 głów, a sprowadziła ich podobno kopalnia „Deutscher Kaiser".

Cesarzowi Wilhelmowi podarował właściciel ziemski Birkner majątek swój Kardyny pod Elblągiem, obejmujący 7000 mórg. Cesarz przyjął ten dar.

Zeitz. System dzisiejszego wychowywania młodzieży szkólnej objawia się niejednokrotnie w bardzo dziwny sposób. Swieży a nierzadki objaw wzajemnego stosunku między nauczycielami a dziećmi szkólnemi zaszedł zaś w mieście Zeitz w Saksonii. Tam w jednym z ostatnich dni ubiegłego miesiąca, krótko po nauce, wielka gromada dzieci z kamieniami w ręku goniła nauczyciela, aby go ukamienować. Nauczyciel „naraził się" dzieciom tem, że jednemu z uczniów za nieposłuszeństwo bardzo dotkliwą cielesną wymierzył karę. Któż winien temu, że w niektórych okolicach takie panują stósunki?

Erfurt. Ostróżną policyę posiada miasto Erfurt, jak to wynika z rozporządzenia dotyczącego zachowania się w teatrze tegoż miasta. W niem bowiem opiewa § 1, zakazający palenia w teatrze, co następuje: „Wyjątkowo wolno palić na scenie aktorom podczas przedstawienia tylko wtedy, gdy tego wymaga przedstawienie bezwarunkowo. Aktor odnośny jednak i w tym razie jak najostróżniej postępować powinien a mianowicie, odchodząc ze sceny, obowiązany jest oddać cygaro lub fajkę, czy takowe jeszcze się tlą lub już wygasły, najbliżej stojącemu strażnikowi, który je w umyślnie na to postawionem wiadrze wody zgasić powinien". To już chyba szczyt o różności i opieki.

W Dreźnie podczas nabożeństwa w niedzielę, na którem był obecny także król saski, i to podczas kazania wstąpił pewien człowiek nagle na schody, prowadzące do wielkiego ołtarza, otworzył drzwiczki żelazne, prowadzące do presbiteryum, i zawołał, podnosząc prawą rękę: „Nie ma Chrystusa!" Słudzy kościelni wyprowadzili z kościoła człowieka, widocznie obłąkanego, i oddali go stojącemu przed kościołem żandarmowi. Przeszkoda w kazaniu trwała tylko kilka sekund.

Urzędowe gazety ostrzegają publiczność przed grą w zakazane loteryę. W ostatnim czasie nasyłanie publiczności prospektami i losami zakazanych loteryi przybrało wielkie rozmiary. W Prusach wolno grać tylko w te loteryę, które rząd zatwierdził, w przeciwnym razie naraża się grający na zapłacenie dość wysokiej kary, a przytem nie posiada pewności, czy wygrawszy w zagraniczną loteryę większą kwotę pieniędzy, takową mu wypłacą. Również i agentów sprzedawających losy zakazanych loteryi rząd pociąga do odpowiedzialności.

Berlin. Dziwny przypadek zdarzył się w Berlinie. Pewien młodzieniec nie mając sposobu do utrzymania postanowił skoczyć do rzeki. Po drodze uderzył laską okutą w posąg i uszkodził takowy. Pochwycony na gorącym uczynku przez policyą został odprowadzony do aresztu i skazany na miesiąc więzienia. Kilka dni potem wchodzi do celi więziennej — kto? oto brat rodzony młodzieńca, bogaty Amerykanin, który umyślnie przybył do Europy szukać brata swego. Ogłoszenie w gazetach o uwięzieniu owego młodzieńca i jego nazwiska naprowadziło owego Amerykanina na ślad brata. Po odsiedzeniu kary Amerykanin zabrał brata do swego domu.

„Słowo" warszawskie pisze: Firma warszawska warsztatów mechanicznych wyrobu rowerów i wag B. Wahrena i Sp., zwróciła się z listownem zamówieniem w języku polskim do fabryki Justusa Waldtausena w Monachium, o przysłanie 20 par korb niklowanych i innych części składowych do rowerów. List ten powrócił do Warszawy, oznaczony dwiema pieczęciami fabryki monachijskiej, oraz dopiskiem, „iż fabryka odpowiada tylko na listy pisane w językach: niemieckim, francuskim i angielskim".

Warszawa. Pożar zniszczył miasto Turowo w gubernii Mińskiej w Królestwie Polskiem. Spłonęły wszystkie domostwa, 10 osób zginęło w płomieniach, tysiące ludzi pozostały bez dachu i odzieży.

Włochy. 18 bm. został w Castelnuovo d'Asti w obecności Arcybiskupa ks. Richelmy z Turynu pomnik na cześć ks. Jana Bosco odsłonięty. Ks. Arcybiskup przy tej sposobności przemówił o cnotach i zasługach znanego kapłana, zmarłego r. 1889.

W Jerozolimie w kościele przy grobie Pańskim odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę śp. zmarłej cesarzowej Elżbiety. Mszę św. żałobną odprawił pierwszy proboszcz jerozolimski Ojciec Hermes Kohnt (Franciszkanin, rodem z Austryi) w obecności patryarchy jerozolimskiego ks. biskupa Piovi, który był ubrany w pontyfikalne szaty, oraz całego duchowieństwa katolickiego. Na nabożeństwo przybyli wszyscy konsulowie zagranicznych państw. Nawet duchowieństwo innych wyznań było obecne.

Do Kiauczau wyjedzie w niezadługim czasie żona księcia Henryka pruskiego. Za czasu bytności pary cesarskiej w Kilonii oświadczył cesarz w tonie żartobliwym księżnie, że na gwiazdkę powinna odwiedzić męża swego w Kiauczau. Księżna wzięła to oświadczenie za żart i odpowiedziała, że podróż za daleka, a tyle żon marynarzy przez lata całe mężów nie widują, więc i ona tęsknić nie powinna. Wtedy oświadczył cesarz, że rzecz bierze zupełnie poważnie, i że życzy sobie, aby księżna męża swego (brata cesarza Wilhelmna) odwiedziła, ponieważ ten przed jesienią przyszłego roku do Niemiec nie powróci. Zarazem zapewnił jej cesarz wolny przejazd i powrót państwowym parowcem pocztowym. Wobec tego księżna zgodziła się na wyjazd do Kiauczau.

Towarzystwo św. Piotra w Steele
donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się **kwartalne walne zebranie.** Ponieważ jest wiele ważnych spraw do załatwienia, przeto wszyscy członkowie winni się stawić.
Zarząd.

(Spóźnione.)
Szanownym Panom
Franciszkowi Nowakowi
przew. Koła śpiewaków „Harmonia" w Wattenscheid,
Franciszkowi Krajewskiemu
zastępcy przewodn., i członkom
Franciszkowi Kuźnickiemu
Franciszkowi Roszakowi
Franciszkowi Andzie
życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia i wszelkiej pomyślności. Niech żyją!
Zarząd.

Krawiec polski w Röhlinghausen.

Szanownym Rodakom w Röhlinghausen i okolicy polecam mój
warsztat krawiecki,
w kórym wykonywam podług miary, mocno, prędko, gustownie i tanio całe ubrania, paletoty, jako też pojedyńcze spodnie, kamizelki, surduty żakiety itd. — Proszę Rodaków o poparcie mego przedsiębiorstwa.
Józef Hadryan,
krawiec męski
w Röhlinghausen, przy ul. Moltkestr. nr. 17.

Uwaga!

Kochanym Braciom Rodakom z Herne i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem mój **skład w Herne,** przy Nowej ulicy nr. 35, w domu p. Berke. — Przyjmuję obrazy, korony ślubne, wiązarki i fotografie do oprawy, oprawiam po bardzo niskich cenach. — Wielki wybór brzytew, rzemieni, osełek, pędzli do golenia, noże kieszonkowe, szczoteczki do zębów, wąsów i włosów, grzebienie, guziczki do kołnierzyków, półkoszulków i mankiet, łańcuszki do zegarków, cygarniczki z piany morskiej, bursztynu, rogu, wiśniówek i drzewa. — Wielki zapas papierosów polskich w różnych gatunkach, gilzy, bibułki, tabakę do papierosów, tabakę do palenia i zażywania w różnych gatunkach. Wielki wybór cygar począwszy od 2,50 mr. za 100 sztuk do najdroższych. — Posłuchajcie Bracia mili co następuje: Chcecie dobre cygary palić? Mówię wam, to coś dobrego, cygaro to wprost z Hawany! Nie jest to nic zwyczajnego, towar dobry wyszukany, co za zapach, aż miło palić świetne to cygaro, ba palić, ale gdzie je dostać, czekaj braciszku ja ci powiem, ale co mi dasz za to, dasz też jednego, wprzód powiedz gdzie, no to ci już powiem u
Franciszka Józefoskiego w Herne
przy ul. Nowej (Neustr.) nr. 35.

Otwarcie interesu w Bruchu.

W mym domu przy ulicy
Chausseestr. 110/I
otworzyłem na nowo prowadzony od dłuższych lat
skład kapeluszy i parasoli
i prowadzić go będę w dawny sposób. Zakupiłem wszystek towar tylko u najpierwszych fabryk tej gałęzi, dla tego sprzedaję tylko najlepszy towar, tak co do jakości, jak nowości i mody.
Proszę zatem mych odbiorców i przyjaciół i wszystkich innych mieszkańców Bruchu o poparcie i udanie się do mego składu w razie potrzeby, gdyż zapewniam wszystkim mym odbiorcom tanią, rzetelną i i skorą usługę.
Z szacunkiem
Józef Sandkühler.

Praca, czas i pieniądze oszczędza przy praniu, kto używa ekstraktu ziarnistego mydła oszczędnośc. (Sparkernseifen-Extrakt), które w sławnej fabryce mydła ziarn. oszczędnośc. wykonywane bywa.



Trzeba zważać, aby każda paczka pół-funtowa zaopatrzona była w widok Remscheidu.

Schmidt & Flögel,
parowa fabryka mydła
w Remscheid.

Powinszowanie.
Kochanemu mężowi
w dniu godnych Imienin (12 bm.) składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego i życia długiego, a po śmierci zbawienia wiecznego. Tego ci życzą twoja szczerze cię kochająca żona Katarzyna i córka córka Stanisława Krystkowiak.

Szanownemu kumotrowi
Franciszkowi Krysmanowi
w Oberhausen.
Dzisiaj do góry się wznosimy, * Na całe gardło wykrzykujemy: * Niech nasz kumotr długo żyje, * Aż go siwy włos pokryje, * Niech Ci słodkie życie będzie, * Zawsze zdrowy, wesół wszędzie, * A po twojej wesołości * Zakończ życie w pobożności, * A po twoim życia znoju * Niech w późniejsze jeszcze lata * Do odpoczynku Anioł pokoju * Tam do lepszego zawiedzie świata. W poniedziałek gdy się przecucimy zaraz głośno wykrzykniemy, niech żyje nasz kumotr, aż całe Oberhausen zadrży i my echo usłyszymy. Tego ci życzy twój kumotr
A. W., A. W. z żoną, I. M., K, J. K., M. M.

Kochanemu szwagrowi
Franciszkowi Krysmanowi
w Oberhausen.
Zorza się rumieni od wschodniej krainy, * Dla ciebie niejako szwagierku piękniej gdyż dziś twoje Imieniny, * Tak jak ta zorza słoneczku przoduje * Niech i gwiazdeczka tobie szwagierku powinszuje * I te kwiatki różowe niech ciebie powitają, zawsze obfitość wonną dla szwagra wydają. * Więc cóż ci mam życzyć w tym dniu uroczystym. * Więc ci kochany szwagrze życzę tego roku, ładnej poczciwej polskiej panienki przy boku. Życzę ci też szwagrze żeby ci się talary kulały po stole jak w Konarach okrągły groch po stole. Życzę ci zdrowia, szczęścia błogosławieństwa św. i życia do sto lat długiego, fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Tego ci szwagrze życzę i 99999 razy wykrzykuję niech żyje Franciszek Krysman, aż całe Oberhausen zadrży. Tego ci życzy, lecz proszę zgadnąć kto?
W. M.

50 **parobków ludzi do bydła**
50 dziewcząt
każdego zawodu znajdzie dobre miejsce przy wysokiej zapłacie przez **Sieffki** największe biuro w Dortmund, Weberstr. 25 i Gnadenort 12.

Od 15 października br. mieszkam w Wanne (dawniej w Bickern) przy ulicy Karlstrasse obok kościoła katolickiego na parterze i przyjmuję chorych codziennie nawet i w niedziele i święta przed południem od 8-mej do 11 godziny, po południu od 2 do 5 godz.
Dr. Jan Maj,
lekarz praktyczny polski, chirurg i akuszer.

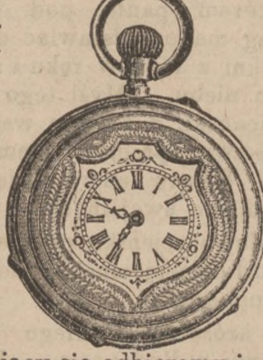
A B C

dla małych dzieci
z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 4 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Książki szkólne, rysiki, torby szkólne
i wszystkie inne przybory szkólne i materyały piśmienne ma na składzie
Księgarnia „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Mały, piękny i bardzo mocny

3-letnia piśmienna gwarancya
tarcz biała lub pięknie kolorowa, format serca, gwiazdy itp., każdy z sekundą i pozłacanemi wskazówkami, obciągnięty i na sekundę uregulowany.



Szczero srebrny z dubelt. gładk. lub rzeźbiony, złoty brzeg, Rem Cyl. na 10 kamieni **16,25** mr., na 6 kam. **13,25** m. Polecamy i wysyłamy zaraz przez zaliczkę franko! Na życzenie z herbami nieco droższy.

Ten zegarek jest u nas od kilkunastu lat wprowadzony jako dobry praktyczny. Rodacy zwłaszcza na obczyźnie udawajcie się po te zegarki z całem zaufaniem do **rzetelnego** polskiego składu **w Ostrowie.**

Zegarek niepodobający się odbieramy i zwacamy pieniądze.
Bracia Paschke, Ostrów.
(Ostrowo Bez. Posen).

Kalendarz „Katolik".

Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

„Kalendarz Maryański"

Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Polska kiełbasa!

Moim szanownym odbiorcom polecam moją codziennie świeżą **polską kiełbasę, kiszkę z kaszy** oraz wszystkie inne artykuły rzeźnicze, wszystko jak najlepszy towar.
Fr. Sommerkamp,
rzezalnia świń,
Bahnhofstr. nr. 90 **Herne,** Bahnhofstr. nr. 90.



I. Giziński, dentysta,
Herne, Bahnhofstr. 63,
poleca się
do wprawiania bez bólu sztucznych zębów
tak pojedyńczych jak i całych szczęk. — Przerabianie używanych zębów, reparacye, blombowanie. **Czyszczenie zębów i wszelkie reparacye zębów** Proszki do czyszczenia zębów.
Mówi się po polsku.

„Gazeta Codzienna",

pismo dla Polaków wszystkich stanów w Prusach Zachodnich i w dalszych prowincyach, wychodzi **sześć razy tygodniowo** z dwoma bezpłatnymi dodatkami tj. tygodnikiem religijno-powieściowym pod tyt. **„Familia Chrześciańska"** i pismem róln. **„Gospodarz".**
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u listowych wiejskich tylko
1 markę 50 fen.
Zachęcamy gorąco do zapisania „Gazety Codziennej", która zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, gdyż stoi zawsze rzetelnie na straży w każdej sprawie i zawsze broni praw ludu katolicko-polskiego.

Rok XXIV. **PRZYJACIEL** Rok XXIV.

pismo dla ludu katolicko-polskiego Prus Zachodnich i prowincyj sąsiednich wychodzi **trzy razy tygodniowo** z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijno-powieściowym.
„Przyjaciel" zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie jako pismo na wskroś katolickie i polskie a szczerze oddane ludowi i podające mu za tanie pieniądze wiele pouczających artykułów i pożytecznych wiadomości.
„Przyjaciel" zawsze idzie drogą prawdy, ale nie wdaje się w spory gazeciarskie, unikając z zasady walk partyjnych i osobistych.
Przedpłata na „Przyjaciela" wraz z dodatkiem, którą przyjmują urzędy pocztowe i listowi wiejscy, wynosi na cały kwartał tylko
75 fen.
ub 25 fen. miesięcznie.
Rodacy! Popierajcie i rozpowszechniajcie Przyjaciela".

Zbiór pieśni nabożnych

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, monoc oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadzisiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr., z przesyłką franko 3 mr. 50 fen.
Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.